

# Grochulska, Barbara

---

"Ustawodawstwo Księstwa Warszawskiego : akty normatywne władzy najwyższej. T. I, 1807-1818", oprac. W. Bartel, J. Kosim, W. Rostocki, Warszawa 1964 : [recenzja]

---

Przegląd Historyczny 56/1, 147-150

---

1965

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

J. Marchlewski bynajmniej nie odrzucał w ogóle pamięci Kościuszki<sup>5</sup>. Tym bardziej nie czyniła tego PPS, której stanowisko wyszłoby pełniej, gdyby zostały uwzględnione wypowiedzi działaczy pominiętych (np. B. Limanowskiego). W tej części książki uproszczeń jest sporo.

W przedstawieniu stosunku do Kościuszki ruchów społecznych i politycznych nie uwzględniono roli wątków historycznych w genezie ruchu ludowego. Za reprezentanta ideologii tego ruchu poczytany został hipotetycznie Antoni Kostecki, w latach 1893 (nie zaś, jak mylnie w książce — 1894) do 1895 wydawca czasopisma „Kościuszkę” (s. 95). Zabrakło natomiast takich działaczy, jak choćby B. Wysłouch, który w 1894 r. widział w ruchu chłopskim spadkobiercę idei Kościuszki, zabrakło takich faktów, jak udział chłopów galicyjskich w obchodach stulecia insurekcji i organizowanie przez nich samych obchodów dla uczczenia pamięci Naczelnika w sukmanie<sup>6</sup>.

Z historiografii naukowej pełniejszej oceny wymaga T. Korzon, autor do dzisiaj przecież najpełniejszej biografii Kościuszki. Z poglądów tego historyka zostały pominięte akcenty społeczne, które wystąpiły i w „Kościuszcze” i w „Wewnętrznych dziejach Polski za Stanisława Augusta”. Zaskakuje wniosek, że „Korzon należy jednak do grupy moralizatorów i zmieści się w tym schemacie” (s. 102). Myślę, że twierdzenie to jest przejawem nadmiernej dążności do klasyfikacji według stereotypów literackich.

Zmierzając do konkluzji, trzeba stwierdzić, że książka K. Śreniowskiej nie wyczerpała tematu. Ale zamierzenie było ambitne, trudne ze względu na przedmiot i długi odcinek rozpatrywanej historii. Osiągnięciem niewątpliwym jest samo już wysunięcie zagadnień i rozwiązanie wielu z nich, zapoczątkowanie badań. Miarą trudności niech będzie to, że były już wcześniejsze próby takiego opracowania, lecz kończyły się one niepowodzeniem i nie zostały uwieńczone drukiem.

Jerzy Kowecki

*Ustawodawstwo Księstwa Warszawskiego. Akty normatywne władzy najwyższej t. I, 1807—1808, opracowali W. Bartel, J. Kosim, W. Rostocki, Warszawa 1964, s. XXXVI, 176, 4 nfb.*

Ukazał się wreszcie oczekiwany długo pierwszy tom wydawnictwa, kodyfikującego niejako akty ustawodawcze Księstwa Warszawskiego. Wydawcy podjęli iście benedyktyńską pracę sporządzenia pełnej rejestracji, jakiegoś — można by powiedzieć językiem archiwalnym — inwentarza idealnego, który stwarza dla badaczy tego okresu mocną podstawę najważniejszych materiałów.

Praca tego typu jest zawsze żmudna, tu jednak sytuacja była szczególnie trudna ze względu na duże zniszczenie i rozproszenie archiwaliów Księstwa. Pozbawieni możliwości wykorzystania akt Sekretariatu Stanu<sup>1</sup> wydawcy musieli w poszukiwaniu kopii szperać po śladach korespondencji w zupełnie drobnych

<sup>5</sup> Por. Julian Marchlewski, *Pisma wybrane* t. II, Warszawa 1956, s. 31, artykuł z 1895 r.: *Zdobycze święta majowego*. Wzmianka o tym tylko w przypisie nie wydaje się wystarczająca, przy czym poglądy Marchlewskiego nie zostały chyba w pełni trafnie odczytane (s. 127, przyp. 364).

<sup>6</sup> S. Kowalczyk, I. Kowal, W. Stankiewicz, M. Stański, *Zarys historii polskiego ruchu ludowego t. I: 1864—1918* (Makieta), Warszawa 1963, s. 40 n.

<sup>1</sup> Warto w tym miejscu zaktualizować informację wydawców: księgi protokołów Sekretariatu Stanu zostały zwrócone przez Związek Radziecki w ubiegłym roku. Są w tej chwili w AGAD, nie udostępnione jednak jeszcze przez Archiwum.

niejednokrotnie zespołach archiwów wojewódzkich i powiatowych. Pokażny ich spis zamieszczono we wstępie (s. XVIII).

Kwerenda objęła, oprócz zbiorów krajowych, Landeshauptarchiv w Dreźnie oraz Archives nationales, Archives du Ministère des Affaires Etrangères i rękopisy Biblioteki Polskiej w Paryżu. Wobec dużego zniszczenia archiwaliów źródłem zastępczym stała się dla wydawców prasa, wszelkiego rodzaju druki urzędowe, broszury itd., a nawet opracowania, które przynoszą czasem przedruki nie istniejących już dziś w oryginale aktów ustawodawczych.

Pierwszy tom wydawnictwa obejmuje ustawodawstwo z lat 1807—1808, w dalszych dwóch ukażą się akty z lat 1809—1810 i 1811—1813. Datą początkową wydawnictwa jest 22 lipca 1807 r.<sup>2</sup> — dzień nadania przez Napoleona konstytucji, datą końcową 12 maja 1813 r. — dzień zakończenia działalności Rady Ministrów. Nie jest to oczywiście całość ustawodawstwa Księstwa, ale lwią jego część — tak ilościowo, jak też jakościowo. Wydawcy dokonali wyboru wedle hierarchii ważności norm, uwzględniając oczywiście normy „najwyższej instancji”. Są to:

- „1 — akty królewskie o charakterze ustawowym,
- 2 — akty królewskie wydane w sprawach indywidualnych (akty administracyjne), które nie są tylko stosowaniem prawa, ale z braku odpowiednich ogólnych przepisów same je stanowią,
- 3 — akty ministra sekretarza stanu, przekazujące władzom naczelnym Księstwa wolę monarchy na mocy specjalnego upoważnienia króla, jeśli zawierają wiążące wytyczne,
- 4 — uchwały sejmowe,
- 5 — akty o charakterze ustawowym Rady Stanu i Rady Ministrów”<sup>3</sup>.

W rezultacie otrzymaliśmy materiały pierwszorzędnej wagi, które razem z niedawno wydanymi przez Br. Pawłowskiego „Protokołami Rady Stanu”<sup>4</sup>, aktami Komisji Rządzącej i „Dziennikiem Praw Księstwa Warszawskiego”, stanowią zasadniczy zrab ustawodawstwa tego okresu, tak przecież ważnego w historii prawa i administracji polskiej.

Bardzo słuszną wydaje się przyjęta metoda wydawnicza, oparta w zasadzie na instrukcji PAN, jednak z pewną modernizacją. Gwarantuje ona maksimum oszczędności miejsca i zwięzłości informacji. Wszystkie akty opatrzone są regestami, które powtórzone na końcu książki, stanowią bardzo dokładny spis treści, ułatwiający korzystającemu orientację. Cenna jest informacja, podająca wszystkie, odnotowane przez wydawców, miejsca publikacji aktu, także oryginał (jeśli jest) i wszystkie jego rękopiśmienne kopie. Początkową i końcową formułę każdego aktu opuszczono, skracając w ten sposób tekst. Brzmienie formuł podano we wstępie. Słusznie też nie robiono przedruków z „Dziennika Praw”, który jest łatwo dostępny w bibliotekach, a ograniczono się do regestu i informacji bibliograficznej. Całość opatrzyli wydawcy wstępem i bibliografią, nie sporządzili natomiast żadnych skorowidzów. Skorowidz rzeczowy — być może — nie jest tu potrzebny, zastępuje go zestawienie poszczególnych aktów, natomiast skorowidz nazwisk byłby bardzo przydatny.

Podkreślając raz jeszcze ogromną wartość wydawnictwa, wypadnie zgłosić wszakże kilka uwag krytycznych.

Wstęp — jak to stwierdzili autorzy — składa się z trzech partii: ogólnych założeń, zagadnień ustrojowych i zagadnień archiwoznawczych. Lektura wstępu zostawia wrażenie, że każdy z autorów miał inną koncepcję rozważań wstępnych

<sup>2</sup> Wyłączając ustawodawstwo okresu między 22 lipca a 5 października, kiedy działała jeszcze Komisja Rządząca.

<sup>3</sup> Wstęp, s. XI, XII.

<sup>4</sup> Wydawcy podają tylko pierwszą część, od tego czasu ukazała się już druga. Por. *Protokoły Rady Stanu Księstwa Warszawskiego* t. I, cz. 2, wyd. Br. Pawłowski, Toruń 1962.

i wedle niej realizował swoje cząstkowe zadanie. Stąd wynikają pewne niekonsekwencje, a co gorsza — zostaje wrażenie zbyt wątlej syntetyzującej myśli przewodniej. O ile partia archiwoznawcza opracowana została niezmiernie szczegółowo, o tyle wywody w części ustrojowej są niekompletne i jakby wyrwywkowe. Oddając głos w rozważaniach szczegółowych Wł. Sobocińskiego<sup>5</sup>, autor tej części wstępu ogranicza się do zamarkowania tylko szeregu ważnych spraw, jak np. kompetencje poszczególnych władz i ich rozwój w świetle skomplikowanej teorii i jeszcze bardziej skomplikowanej praktyki.

Podany we wstępie zakres kompetencji Rady Stanu jest niepełny: przy omówieniu powstania i działalności Rady Ministrów zabrakło powiązania tej instytucji z Generalnym Dyrektorium, którego była kontynuacją i które ustaliło już w ogólnych ramach jej zakres i formy działania. W wywodach autora Rada Stanu i Rada Ministrów to dwa nowopowstałe urzędy; w rzeczywistości Rada Ministrów miała już za sobą okres prób i doświadczeń, była już urzędem z prawdziwego zdarzenia, który w okresie przejściowym sprężyście skupił władzę w swoim ręku. Rada Stanu natomiast, narzucona przez konstytucję, była instytucją nową i obcą. Rozumiem, że pewną dyscyplinę narzuciła autorowi konieczność rozgraniczeń formalnych, ale czy godzi się w tym miejscu tak ostro oddzielać formalia od rzeczywistości?

Formalny punkt widzenia zaciążył również na dalszych wywodach, gdzie autor pisze o rywalizacji Rady Stanu z Radą Ministrów w ciągu całego okresu istnienia Księstwa. Zważywszy fakt (podkreślany przezeń nieco wyżej)<sup>6</sup>, że skład osobowy obu Rad był niemal identyczny, warto ustawić problem na nieco innej płaszczyźnie: mniej chodziło tu o rywalizację dwóch instytucji; raczej o stosunek określonej grupy ludzi stojących u steru do takiej czy innej formy rządu. Słowem — dzieje „rywalizacji” Rad to po prostu dzieje adaptacji w polskich warunkach dwóch form naczelnych instytucji państwowych.

Wreszcie ostatnia pretensja o oprawę bibliograficzną wydawnictwa. Trudno doprawdy uznać słuszność dokonanego wyboru literatury tym bardziej, że nie ma żadnych wyjaśnień na ten temat. Jest to prawdopodobnie tylko zestawienie literatury cytowanej we wstępie, a nie obejmuje ono pozycji występujących w dalszych partiach tomu. Trudno uwierzyć, żeby przy opracowywaniu tak wielkiego problemu, jakim jest ustawodawstwo Księstwa, nawet tylko w postaci wydawnictwa, nie monografii, można było ograniczyć się do posilkowania kilkunastu dosłownie opracowaniami. Poza tym wybór jest dziwny: dlaczego zabrakło studiów prawnoustrojowych Rembowskiego? Dlaczego z twórczości Handełsmana, tak ważnej dla zagadnień kształtowania się państwowości polskiej, wybrano tylko cztery pozycje? Dlaczego, jeśli uwzględniono Skarbka, pominięto inne relacje tego typu, pół-pamiętniki, pół-opracowania? Takich pytań nasuwa się bardzo wiele. To samo dotyczy bibliografii źródeł. Żeby dojść do pełnego zestawienia wykorzystanych źródeł trzeba przejrzeć bibliografię na s. XXV, wykaz skrótów (strona nlb. po s. XXV) i wreszcie raz jeszcze dokładnie przejrzeć wstęp (np. wszystkich „Dzienników Departamentowych” nie ma ani w bibliografii ani w wykazie skrótów). Dlaczego, jeśli uwzględniono publikowany diariusz sejmu z 1809 r., nie uwzględniono rękopisów diariusza z r. 1811 znajdujących się w AGAD i Bibliotece Uniwersyteckiej w Warszawie? Dlaczego w informacji o wydawnictwach dawniejszych napisano, że M. Rostworowski wydał „całokształt” materiału Komisji Rządzącej (s. V)? Wiadomo przecież, że nie jest to całość mate-

<sup>5</sup> *Ustrój i prawo Księstwa Warszawskiego*. Praca w maszynopisie.

<sup>6</sup> *Nota bene* można także mieć pretensje o nieprecyzyjne sformułowanie. Na s. VI autor pisze: „pomimo identycznego składu Rad (członkami Rady Stanu, jak i Rady Ministrów, są ci sami ministrowie ...)”. Ale przecież od Rady Ministrów różniło Radę Stanu istnienie czterech referendarzy, bez których ustawowo nie mogła istnieć. Skład więc obu Rad nie był identyczny.

riałów ustawodawczych Komisji. Niepokój budzi też dość niekompletna notatka o wykorzystaniu zbiorów rękopiśmiennych poszczególnych bibliotek. Nie wiemy np. czy wyzyskano rękopisy Ossolineum, Biblioteki Raczyńskich, zbiory kórnickie.

Rozumiem dobrze, że impreza wydawnicza tego typu nastrocza szczególnie dużo drobnych, dokuczliwych problemów. Stąd duża możliwość przeoczeń i pewnych skrótów myślowych, nie dość jasnych dla korzystającego. Pragnę jednak raz jeszcze na zakończenie podkreślić walory wydawnictwa i wyrazić wdzięczność wydawcom za włożony w nie ogromny trud, bardziej opłacalny dla innych badaczy dziejów Księstwa, niż dla nich samych.

Barbara Grochulska

Maurice Duverger, *Les partis politiques*, Librairie Armand Colin, Paris 1961, wyd. IV, s. 476.

Praca ta jest studium z pogranicza historii, socjologii i historii doktryn politycznych. Autor, profesor prawa konstytucyjnego na Sorbonie, jest zarazem także publicystą i dziennikarzem (redaktorem „Le Monde”). Wykłada też w Instytucie Nauk Politycznych w Paryżu, uprawiając z zamiłowaniem i talentem tzw. nauki polityczne. Ma w swym dorobku prace o metodologii nauk społecznych, ujmowane właśnie w owej płynnej aurze „nauk politycznych”, dyscypliny rozwijającej się i poszukującej swego określenia. Odnajdujemy to i w recenzowanej pracy. Opublikowana pod patronatem Fondation Nationale des Sciences Politiques cieszy się ona na Zachodzie znaczną poczytnością. Została przetłumaczona na język angielski, niemiecki, hiszpański. Znana jest polskim socjologom, mniej historykom. Autor zna dobrze marksizm, ale nie jest marksistą. Nie uważa polityki za dziedzinę walki klas o panowanie, o władzę państwową. Postuluje przekształcenie klasycznej nauki prawa konstytucyjnego, bowiem stare klasyfikacje polityczne Arystotelesa czy Monteskiusza są dziś nieprzydatne. Klasyczną naukę prawa konstytucyjnego należy zastąpić analizą struktury funkcjonujących partii politycznych. Znajomość tej struktury stanowi klucz do zrozumienia i oceny systemów państwowych. Wywodzący się z XVIII wieku podział na ustroje konstytucyjne i niekonstytucyjne, na władzę wykonawczą i ustawodawczą, odgrywa w XX wieku stosunkowo małą rolę. „Demokracja zachodnia charakteryzuje się najistotniej przez istnienie zorganizowanej opozycji. Demokracja wschodnia przez jej nieistnienie” (s. 452). Zatem Duverger zaleca swoim czytelnikom szukać różnic w ustroju Anglii i ZSRR w strukturze działających partii politycznych w obu krajach. Formułując mieszczkańsko-liberalną teorię partii politycznej naczelny akcent położył na zbadanie elementów składowych partii, dzięki współdziałaniu których partia wykonuje swe funkcje. Nie godząc się z autorem co do proponowanej przez niego teorii, wydaje się wskazane prześledzenie toku jego rozumowania. Między innymi sygnalizuje ono, jak bardzo są potrzebne marksistowskie analizy systemów partyjnych Europy Zachodniej<sup>1</sup>. Książka podaje w bibliografii 87 pozycji; w zasadzie jest bez przypisów, nasycona jednak poważnie faktami, datami, liczbami, wykresami graficznymi (jest ich 56) itp. Chronologicznie obejmuje lata 1850—1956, terytorialnie Europę Zachodnią, Stany Zjednoczone, ZSRR, Australię. Najdokładniej: Francję, Belgię, Anglię. Znacznie słabszą znajomość wykazuje w zakresie Europy wschodniej. Polska niemal nie istnieje, są wzmianki o Czechosłowacji.

Co to jest partia? Autor kwestionuje definicję Beniamina Constant z 1816 r.: „Partia jest to związek ludzi, którzy wyznają tę samą doktrynę polityczną”

<sup>1</sup> Sz. Chodak, *Systemy partyjne Europy Zachodniej. Pochodzenie, ewolucja, funkcje społeczne*, Warszawa 1961.